

Franz Wieacker, *Privatrechtsgeschichte der Neuzeit unter besonderer Berücksichtigung der deutschen Entwicklung*, Göttingen, Vandenhoeck u. Ruprecht, 1952, s. 379.

Skłonność do ubocznego zajmowania się zagadnieniami nowszego i obowiązującego prawa jest z dawna tradycją niemieckich romanistów, większą niż gdziekolwiek indziej. Duch tej tradycji nie odstąpił całkowicie nawet tzw. szkoły historycznej. W bardziej zaś odległym czasie, historyczno-poznawczy nurt humanizmu w prawie rzymskim, *mos Gallicus*, nie miał wśród Niemców — poza Zasiussem — wybitnych przedstawicieli.

Franz Wieacker, profesor w Getyndze, należy dziś do czołowych niemieckich romanistów i cieszy się powagą w światowej nauce prawa rzymskiego. „Privatrechtsgeschichte der Neuzeit” stanowi wyraz jego zainteresowań również wobec dziejów prawa nowoczesnego, w szczególności cywilnego, na marginesie właściwych studiów romanistycznych. Ona też dostarcza mu miejsca i okazji do wynurzeń światopoglądowych i moralizatorskich, o które mimo wszystko łatwiej przy sposobności pisania o prawie nowszym niż w związku z prawem starożytnym.

Historia nowoczesnego prawa prywatnego weszła w Niemczech do studiów prawniczych, w charakterze odrębnego wykładu, około dwudziestu lat temu. Do chwili obecnej poświęcono jej kilka różnych opracowań, przeważnie typu podręcznikowego, obejmujących głównie stosunki niemieckie. Z opracowań tych książka F. Wieackera, zaraz po klasycznym już niemal dziele Koschackera, *Europa und das römische Recht*, wybija się zdecydowanymi tendencjami historiozoficznymi i wartościami literackimi. Zmniejsza to dydaktyczne walory książki.

Wieacker w swej „Privatrechtsgeschichte” przeznacza kolejną rzecz nie jedną stronę problematowi, który sam określa jako *die Romanisierung, d. h. die Uerwissenschaftlichung des Rechts- und Gerichtswesens* (s. 12 passim). Nie dowodzi to wszakże ani w treści, ani w budowie całej pracy, wplatania przewodniego wątku, romanistycznego motywu, z racji usprawiedliwionych upodobań profesora prawa rzymskiego. Wieacker stoi raczej z dala, jeśli nie za daleko, od zawsze już historycznej koncepcji, według której dzieje nowoczesnego prawa prywatnego są odgałęzieniem dziejów prawa rzymskiego, poprzez historię średniowiecznych praw europejskich. Daje temu wyraz w pierwszych słowach wstępu (s. 3), w filozoficznej niejako deklaracji: „Pielęgnowanie historii nowszego prawa prywatnego przedstawia jedno z nielicznych w bogactw, których doznały niemieckie studia prawnicze w ostatnich dziesięcioleciach. Dla nas współczesnych historia prawa nie jest już więcej tylko obszarem pełnego czci podziwu, przejawianego przez szkołę historyczną, czy też jakąś latoroślą historyzmu. Jest ona natomiast osądem o bycie prawa w głębi przeszłości. Ten osąd uchroni prawnika badacza i nauczyciela przed tym, aby nie pozostał zwykłym technikiem i rutynistą, gotowym poświęcić żywego ducha prawa nakazom obcych mu potęg lub martwym ustaleniom szkolarskiej dogmatyki”.

Tego rodzaju deklaracja jest w stanie pociągnąć wielu za sobą. Może pociągać niejednego z nas, właśnie siłą niechęci do przesady dogmatycznej albo do zastępowania zasad prawnych nakazami polityki prawnej czy też wnioskami z ekonomii politycznej. Nie w niej jednak tkwi pełne, prawno-filozoficzne wyznanie autora. Znajduje się ono w następującym wywodzie (s. 8): „Przez historię nowoczesnego prawa prywatnego rozumiemy historię myśli prawnej i jej wpływu na byt nowoczesnego społeczeństwa. I tylko w ten sposób da się ją zdefiniować, że jest ona tym, czym jest w rzeczywistości: historią po prostu, widzianą z ponadhistorycznego stanowiska idei prawnej i doświadczenia prawnego. Dopiero na tym tle należy przedstawiać zjawiska uzewnętrznione (źródła, nauka prawa i instytucje). A ponieważ decydujący bodziec nowoczesnej historii prawa polega na przenikaniu nauki do kręgu myśli prawnej, zatem punkt ciężkości zagadnienia mieści się w nauce prawa”. Akcent owego *credo* leży bezsprzecznie na „ponadhistorycznym stanowisku idei

prawnej i doświadczenia prawnego" (*der übergeschichtliche Gesichtspunkt der Rechts-idee und Rechtserfahrung*).

Takie deklaracje nie bywają niezamierzone i bezcelowe. Podobnie jak z drugiej strony są zamierzone i celowe deklaracje im przeciwnie, materialistyczne. Wieackеровski pomysł „ponadhistorycznego stanowiska idei prawnej” to ogromny krok wstecz, chyba do kontemplacyjnego racjonalizmu średniowiecza, ponad skonkretyzowanymi, aczkolwiek przyćmionymi jeszcze koncepcjami istoty prawa w wydaniu niemieckiej szkoły historycznej i „szkoły” nowożytnego prawa natury. Pomysł ten bardziej przypomina chadecki program ideologiczny niż znamionuje własną, szczegółową orientację metodologiczną autora, skądinąd twórczą, przywodzącą do odkrywczych i oryginalnych wniosków, np. w ocenie recepcji w Niemczech. Toteż kategoria pozahistoryczności idei prawnej służy rzeczywiście autorowi dopiero w końcowych fragmentach książki. Zajmuje się on w nich obecnym ustawodawstwem i jego przyszłością. Partyjność autora objawia się tam jednoznacznie z prawa, pomimo humanistycznych ekskursów, zabarwionych lekko czerwienią z tradycji zachodnio-europejskiej lewicy intelektualnej.

„Privatrechtsgeschichte” dzieli się na pięć rozdziałów. Rozdział pierwszy dotyczy kwestii podstawowych (*die Grundlagen*), metodycznych i — jeśli tak wolno powiedzieć — genetycznych. Autor stwierdza w nim nasamprzód, że historia nowoczesnego prawa prywatnego spełnia zadania ciężące na szkoleniu prawniczym, którym nie mogą podołać w dostatecznym stopniu dyscypliny starsze niż ona, reprezentujące wykład historyczno-prawny. Te starsze dyscypliny to: niemieckie prawo prywatne, jego instytucje aktualne i zaledwie „prehistoria dogmatyczna” tych instytucji; dalej prawo rzymskie prywatne, jako historia instytucji antycznych; z kolei historia prawa niemieckiego („zewnętrzna”), specjalnie zaś historia jego źródeł, ustawodawstwa i ustroju sądowego, lecz bez dziejów nauki prawa prywatnego (niemieckiego w szczególności) i jego instytucji; wreszcie historia nowoczesnego ustroju państwowego (*die Verfassungsgeschichte*), bardzo ściśle powiązana z historią sądownictwa. Wyliczone działy, kontynuuje autor, nie obejmują czterech ostatnich wieków myśli prawnej europejskiej i niemieckiej — rozwijającej się wokół prawa prywatnego — mimo, że myśl ta stała się właściwym siedliskiem zachodniej kultury prawnej. Zakłada przeto i konsekwentnie realizuje w swej „Privatrechtsgeschichte” postulat prymatu historii nauki o tym prawie, przed historią instytucji i dogmatyki.

Rzecz jasna, że tak zamierzony i tak ujęty wykład nie zadowoli w pełni prawników o nastawieniu przeważnie dogmatycznym i egzegetycznym. Jednakże, jako historia doktryn prywatno-prawnych, w ich kapitalistycznym i częściowo jeszcze w feudalnym rozwoju, praca Wieackera należy do godnych uwagi osiągnięć burżuazyjnej twórczości prawniczo-historycznej. W tym znaczeniu i z tymi zastrzeżeniami możemy mówić o niej jako o historii kapitalistycznego prawa prywatnego na zachodzie Europy. Autor potraktował rozwój stosunków prawnych w Niemczech na bliższym planie. Odpowiada to w pewnych okresach prawdzie historycznej, na przykład gdy się spojrzy na przebieg tzw. recepcji prawa rzymskiego w poszczególnych krajach europejskich albo uwzględni wielostronny wpływ BGB na ustawodawstwa rozmaitych państw kapitalistycznych w pierwszej ćwierci naszego stulecia. Ponadto „Privatrechtsgeschichte” stanowi, przynajmniej z przeznaczenia autora, podręcznik dla studenta niemieckiego (*das Hilfsbuch für das Studium*), bez przewodnich założeń porównawczych.

Przyjęta przez Wieackera periodyzacja przedmiotu nie odbiega na ogół od tradycyjnego podziału dziejów nowszego prawa prywatnego. W podziale tym recepcja wyznacza okres wstępny. Po niej przychodzi okres „prawa rozumu” (*das Vernunftrecht*), a następnie szkoła historyczna i „pozytywizm naukowy”. Początek najnowszej i trwającej obecnie doby prawa prywatnego autor widzi w upadku pozytywizmu, upadku katastrofalnym i wynaturzeniu, w postaci tzw. naturalizmu prawnego. Wyjście z tego krachu ma być według

niego możliwe tylko drogą powrotu do prawdziwej, „materialnej sprawiedliwości“, do „wyższych wartości prawnych“. Ostatni fragment książki (§ 30 — *Rückwege zur materialen Gerechtigkeit*) nie należy w książce — moim zdaniem — do najlepszych i dobrych. Jest pełen metafizycznej mgły, dziwy i trudno czytelny.

Granice czasowe przedmiotu ustala Wieacker w słowach (s. 9): „Historia nowoczesnego prawa prywatnego powstała dzięki procesowi przeszłości, który myśl prawną przeistoczył w naukę. Ten proces wyraża się w wykształceniu świeckiego studium prawnego w północnych Włoszech i Francji oraz w rozprzestrzenieniu jego metody po Europie. W Niemczech rozpoczynana się ona recepcją prawa rzymskiego, w wieku XV i XVI, a kończy tam, gdzie teraz — zmieniając — zmienia prawo historyczne w prawo «obowiązujące»“. Każdy etap tego rozwoju zajmuje w książce osobny rozdział, drugi z nich — moim zdaniem najlepszy — traktuje o recepcji (*Die Rezeption der europäischen Rechtswissenschaft in Deutschland*). Zatrzymam się przy nim dłużej niż przy pozostałych, ze względu na małą u nas popularność tej skomplikowanej problematyki.

Tytuł rozdziału drugiego (*Rezeption europäischer Wissenschaft in Deutschland*) nie jest sformułowaniem bynajmniej dowolnym i ogólnym. Od wyrażenia „recepcja prawa rzymskiego“ autor odcina się poniekąd. Uważa je za niebezpieczne, niecisłe i budzące nieporozumienia: recepcja przy jej wielokrotności i wieloznaczności bywała w różnych miejscach i czasach zjawiskiem o rozmaitym charakterze. Przedmiotem recepcji w ściślejszym sensie, u schyłku średniowiecza, jest metoda i naukowy system europejskiej nauki prawa, w postaci kształtowanej w Bolonii i niektórych innych uniwersytetach włoskich, czy nawet francuskich, poczynając od wieku XII. O tyle też była recepcją, „przyjęciem“ prawa justyniańskiego, o ile owa nauka zrodziła się dzięki nieodzownemu dla niej zwróceniu uwagi na *Corpus iuris* — poprzez „ponowne odkrycie“ Digestów. Z taką rezerwą Wieacker posługuje się utartym wyrazem recepcja i chce przezeń rozumieć — jak mówi — nie „materialne wniknięcie obcego ciała“ lecz proces przenikania nauki w obręb niemieckiego życia prawnego, do kregu jego przedstawicieli (s. 63 nn.). Zdaniem autora „europejska nauka prawa“ zawdzięcza najwięcej „konsyliatorom“ (komentatorom tj. „postglosatorom“); oni uczynili z pierwotnej, krytyczno-egzegetycznej glosy instrument praktyki sądowej i w ten sposób przyczynili się najbardziej do rozszerzenia włoskiej, naukowej już wiedzy prawniczej na kraje leżące po północnej stronie Alp. Początek i przebieg tej ekspansji znajdował przesłankę — deklaruje mimochodem — w zgodności podstaw życia społecznego i gospodarczego całej zachodniej i środkowej Europy późniejszego średniowiecza, a także w wewnętrznym pokrewieństwie dziedzin prawnych o wspólnej tradycji kościelnej, germańskiej i w pewnej mierze wulgarno-prawnej (s. 41). Czym są według niego te „podstawy życia społecznego i gospodarczego“ o tym w ogóle nigdzie nie wspomina. Podkreśla natomiast, że nawrót do *Corpus iuris* należy rozumieć jako „ówczesną konieczność ducha europejskiego“. I polemizuje z poglądem, zgodnie z którym pierwsiastkowe zainteresowanie prawem justyniańskim miał wywołać rozkwit życia politycznego i gospodarczego miast lombardzkich. Oto argument tej polemiki: „miasta [longobardzkie], jak wskazuje porównanie z nie mniej kwitnącymi w tym czasie miastami flandryjskimi, nie potrzebowały prawa rzymskiego; porządki prawne [*die Rechte*] gmin północnej i środkowej Italii opierały się nie na ustawodawstwie justyniańskim, lecz na prawie longobardzkim, wulgarnym, zwyczajowym i statutowym, a więc na takich układach prawnych, jak w całej Europie“ (s. 27)¹.

¹ Dosłownie: „Diese Hinwendung zum Corpus Iuris kann als eine Notwendigkeit des europäischen Geistes in diesem Augenblick verstanden werden. Sie beruht nicht, wie man gemeint hat, auf dem aufblühenden politischen und wirtschaftlichen Leben der lombardischen Stadtkultur; dieses hätte, wie der Vergleich mit den gleichzeitig aufblühenden flandrischen Städten zeigt, des römischen Rechts nicht bedurft, und die Rechte der ober- und mittellitalienischen Gemeinwesen beruhten auch nicht auf dem justinianischen, sondern auf

Zastrzeżenia autora budzi ponadto określenie zawarte w sformułowaniu przyczyny recepcji. Podług niego takie stawianie kwestii nastrocza wątpliwość pod względem historyczno-metodycznym i jest naiwne. Proponuje zatem mówić raczej o wydarzeniach poprzedzających recepcję niż o jej przyczynach (*Vorgänge, nicht Ursachen sind der Gegenstand des geschichtlichen Verstehens*). Przyczyny objawiały się w różnorodnych kompleksach, bywały wielowarstwowe, nieraz anonimowe. Przy niejasności i wieloznaczności wyrazu „recepcja“ (mogła być ona „niemiecka“ lub inna, wczesna lub późniejsza, „teoretyczna“ albo „praktyczna“) nie trudno o stale pogłębiające się nieporozumienia. Przyjęło się twierdzenie, że w Niemczech recepcja wystąpiła w najpełniejszym wyrazie, we Francji zaledwie w częściowym, a w Anglii w ogóle miało jej nie być. Wieacker dowodzi, że we wszystkich trzech przypadkach idzie o zupełnie odmienne procesy rozwojowe i warunki tych procesów, o bardzo rozmaitej treści. Wspólnym elementem tych procesów była „romanizacja“, „unaukowienie“ starego ładu prawnego, a wkład prawa justyniańskiego do całej kultury europejskiej nie wyrażał się wtedy w „jakości“ albo „stosowalności“ jego norm i instytucji, lecz właśnie w „metodycznym zdyscyplinowaniu autonomicznej myśli prawnej i w wywodzeniu trafnego rozstrzygnięcia z intelektualnej siły pojęć“. I tak na przykład w północnej Francji nierzymskie *Droit coutumier* ulegało naukowemu wpływowi z Południa (pośrednia „romanizacja“ ze strony króla i parlamentów); w Anglii nosicielami nauki prawa (w rozumieniu owej *Romanisierung d. h. Uerwissenschaftlichung des Rechts- und Gerichtswesens*) był wykształcony kler i scentralizowane sądownictwo — chociaż „uczony jurysta nigdy nie postawił na trwałe stopy w tym kraju“. W Niemczech, we Francji, a nawet w Anglii dokonywała się więc u schyłku średniowiecza naukowa, w pewnym stopniu teoretyczna „recepcja prawa rzymskiego“. Jest ona związana nierozzerwalnie z kształtowaniem się nowożytnego państwa — narodowego w Europie zachodniej, terytorialnego w Niemczech. Zdaniem autora przedstawia ona wydarzenie o przeważających cechach historyczno-ustrojowych (nie historyczno-prywatno-prawnych), zjawisko wyznaczone racjonalizacją i centralizacją życia publicznego. Te dwie główne tendencje nowożytności europejskiej najslabiej nurtowały właśnie w sferze państwa i rodzimego prawa niemieckiego. Były one, jedno i drugie, zanadto rozdrobnione, bardziej niż na Zachodzie: „naukowa recepcja“ zahamowała tam w porę dalszy wzrost rozdrobnienia prawnego, rozjaśniła prawo i sprowadziła nań opiekę państwa, wreszcie przygotowała pole dla „recepcji praktycznej“. Mówiąc o jej „przyczynach“ Wieacker wypowiada się przeciwko — jak sam pisze — rozpowszechnionemu kiedyś przypuszczeniu, że prawo niemieckie z powodu zacołowania naukowego u progu nowożytności nie dotrzymywało kroku „wymogom obrotu“, tj.

langobardischem Recht, Uulgärrecht, Gewohnheiten und Statuten, also auf ähnlichen Rechtsmassen wie in ganz Europa“. W powyższym wywodzie W. w ogóle nie mówi z kim polemizuje, poprzestając na powierzchownym napomknieniu *wie man gemeint hat*. I to jest dziwne gdy zna się jego skrupulatność (niemiecką) w cytowaniu wszelkich poglądów. Nie mogą przy tym pozbyc się myśli, że mamy tu do czynienia z krytyką zamierzoną „mimoходом“, ze względu na odpowiedni pogląd Marksa i Engelsa, którzy właśnie widzą związek między gospodarczym rozwojem miast włoskich a nawrotem do prawa rzymskiego: *Bei den modernen Völkern, wo das feudale Gemeinwesen durch die Industrie und den Handel aufgelöst wurde, begann mit dem Entstehen des Privateigentums und Privatrechts eine neue Phase, die einer weiteren Entwicklung fähig war. Gleich die erste Stadt, die im Mittelalter einen ausgedehnten Seehandel führte, Amalfi, bildete auch das Seerecht aus. Sobald zuerst in Italien und später in anderen Ländern die Industrie und der Handel das Privateigentum weiterentwickelten, wurde gleich das ausgebildete römische Privatrecht wieder aufgenommen und zur Autorität erhoben*“. Marx-Engels, *Die Deutsche Ideologie*, Dietz Verl. Berlin 1953, s. 62. Zdanie Marksa i Engelsa przedstawia kwestię autorytetu prawa rzymskiego w świetle rozwoju prywatnej własności. Zdanie Wieackera stawia tę kwestię w mgle „konieczności ducha europejskiego“. Pierwsze jest bardzo ogólne, drugie swoiście szczegółowe.

wzmagałemu się zróżnicowaniu życia gospodarczego i społecznego. Przypuszczenie to uważa za przeholowane, za nieporozumienie wieku XIX, z jego „wybujalą naukową pewnością siebie” (czytaj: z jego tzw. naukowym i prawnym pozytywizmem) — za wyrokowanie o jakości prawa bez oceny jego rzeczywistej funkcji społecznej, za ledwie podług norm i zasad. Przypomina też, że kategoryczne, społeczno-etyczne i etatystyczne, a nawet policyjne elementy prawa justyniańskiego wręcz tamowały w Niemczech rozwój wczesnej „wolnokapitalistycznej” spółki zarobkowej. Podobnie brak ksiąg gruntowych i niejawnosć „hipotek” w tym prawie szkodziły rozwojowi nowożytnego kredytu gruntowego, dalej to samo ze spółkami kapitałowymi, papierami wartościowymi, przewozem morskim i górnictwem, dla których prawo musiało kształtować się samodzielnie, na „niemieckich i ogólnoeuropejskich podstawach prawnych”, bez pomocy kodyfikacji Justyniana². Komentatorowie, konkluduje autor częstokroć „przykrawali” oportunistycznie źródła justyniańskie do potrzeb życia w późniejszej dobie średniowiecza; bywało nawet, iż recypowane zasady prawa rzymskiego nie mogły obowiązywać w charakterze decyzji optymalnych. I dlatego łatwiej zrozumieć okoliczność — dodaje — że tak ważne w dziejach gospodarczych Europy ośrodki jak Anglia, północna Francja, wraz z Flandrią, oraz niemieckie miasta hanzeatyckie zmuszone były pokonywać szczeble nowożytnej gospodarki przeważnie bez wpływu prawa rzymskiego (s. 73 nn.). „Recepcja teoretyczna” niemal wcale nie obejmowała wówczas prawa karnego i procesowego; prawo państwowe wykraczało zupełnie poza jej zainteresowania. Jedynie prawo prywatne materialne stanowiło właściwy obiekt tej recepcji, ale też w swoistych ujęciach „konsyliatorów”, przy modyfikacjach powodowanych wpływami „germańskimi i ogólnoeuropejskimi”, nie bez luk i przemilczeń (s. 67 nn.).

Zajmując się zagadnieniami powstania „europejskiej nauki prawa” Wieacker dorzuca do znanych faktów i ocen wiele własnych, wartościowych wniosków, nieraz ciekawostek. Stwierdza więc, że początki tej nauki nie są dotąd wystarczająco znane i zbadane. Pewne jest, że ich twórcami stali się późniejsi „filologowie”, reprezentanci ówczesnego wykształcenia „trywialnego” (*trivium*: gramatyka retoryka, dialektyka) i stale jeszcze żywotnych reminiscencji kulturalnych schyłkowego antyku. Glosatorowie przenieśli metodologiczne zdobycze „filologów” na płaszczyznę *Corpus iuris*, a w szczególności Digestów, i poczęli je badać w drodze krytyki filologicznej oraz logicznej egzegezy. Oznaczało to wyjście z „prawa wulgarnego”, lecz nie miało jeszcze praktycznego celu. Na razie stanowiło „odkrycie niezawodnego autorytetu, podpierającego ogólną etykę prawną i etykę polityczną”. Ale autorytet i tradycja nie rodzą jeszcze same przez się nauki — dodaje Wieacker. „Powstaje tam ona dopiero przez dokonywanie metodycznych operacji myślowych w tekście «autentycznym», obojętne czy teologicznych, filozoficznych albo prawniczych. Takie operacje zmierzają do rozbudowy obowiązującej nauki, teologii, filozofii («scholastyki»), dogmatyki prawnej”. Glosatorowie ujęli krytycznie teksty rzymskie (tzn. justyniańskie, nie klasyczne), wyjaśnili je i jako tako uporządkowali w naukowym systemie (a więc pierwsza bądź co bądź synteza, nie tylko analiza). Bolońska glosa ma o tyle związek ze scholastyką, że w jednej i drugiej sposobem wywodu i wnioskowania były figury logiczne, właściwe średniowiecznej szkole, pochodzące jeszcze od Arystotelesa (*causa proxima i remota, formalis i causalis, propria i impropria, genus i species, divisio i subdivisio*). Wypracowana przez glosatorów i kontynuowana od wieku XII metoda — oświadcza Wieacker nie bez pewnej racji — jest po dziś dzień metodą zawodu prawniczego. Ugruntowała się ona w rezul-

² Trafna i godna uwagi ocena recepcji. Owo *Missverständnis des starken wissenschaftlichen Selbstbewusstseins des 19. Jhs.* ciąży i dzisiaj na poglądach dotyczących recepcji, pojmowanej jako wydarzenie jednorazowe i „wszechogarniające” przy powierzchownym tłumaczeniu faktu, iż była ona zjawiskiem *in complexu* (w Niemczech) — nieraz przy pomocy dogmatystycznego cytowania wyrwanych zdań z Marksa i Engelsa np. C. Berenzowski i S. Szer, PiP, 12/118/1955, s. 1010 nn., tamże 4/122/1956, s. 755.

tacie doświadczeń — „z bezprzykładnego wprost przestudiowania i opanowania tekstu *Corpus iuris* i jego istotnej problematyki, czego współczesny prawnik nawet nie jest w stanie sobie wyobrazić”. Stamtąd pochodzi pojęcie „prawniczego myślenia”, tj. „rozumowania gorszącego rozsądnych laików” (s. 24 nn.). Za glosatorami podążają „postglosatorowie”, krzewiąc i rozprzestrzeniając przez długie stulecia *mos Italicus* w całej prawie Europie. Wieacker proponuje, aby z racji ich realnej, praktycznej działalności, nazywać postglosatorów konsyliatorami („opiniodawcami”), komentatorami, praktykami. I nazywa ich sam wyłącznie konsyliatorami. Bolońska szkoła glosatorów chlubi się Irneriusem; do najślawniejszych konsyliatorów aż po wiek XVII należeli Cinus, Bartolus, Baldus i Jazon. Oni są twórcami nowej, „europejskiej nauki prawa” i przez stulecia uchodzą za uosobienie prawa rzymskiego, zarówno w oczach jego zwolenników (*nemo iurista nisi Bartolista*), jak i przeciwników³. Opinie konsyliatorów porównuje autor do orzecznictwa dzisiejszych sądów najwyższych. Dopiero „purizm jurysprudencji humanistycznej i szkoły historycznej okazał się ślepym w stosunku do ich wielkiego praktycznego kunsztu prawniczego”.

Humanistyczna opozycja wobec wybujałego praktycyzmu konsyliatorów nie należy do prostych zjawisk. Jej korzenie tkwią w ówczesnych dążeniach emancypacyjnych, w walce przeciw autorytetowi kościoła i scholastycznemu racjonalizmowi, także w ruchu umysłowym obydwu „renesansów”, postępowych przez nawrót do „czystych źródeł i wzorców starożytności”. Pierwsze załążki fermentu humanistycznego na polu komentatorystyki posiał Cinus da Pistoia. Aczkolwiek sam wybitny humanista, współczesny Dantemu, zalicza się zarazem do największych konsyliatorów. Krytykując obowiązującą metodę zbarbaryzowanej glosy ustępuje dziś miejsca pierwszego „postglosatora” Bartolusowi de Saxoferratis. Quattrocento wyraża z kolei powszechny protest wczesnorennesansowego humanizmu (*des Hochhumanismus*) przeciw kultowi autorytetów, scholastycznej metodzie nauczania oraz zaniedbaniu lub nieznajomości obydwu języków klasycznych ze strony prawników. Pod koniec wieku XV rozpoczyna się w nauce prawa ruch humanistycznej odnowy (we Włoszech — Alcjat, we Francji — Budaeus-Budée, w Niemczech — Zasius), odrzucający nie tylko Bartolusa i Baldusa, ale i glosatorów (*absynthus Accursianus*). Jeden i drugi prąd, praktyczny i historyczno-poznawczy, płyną nadal przez dwa wieki obok siebie. Krystalizuje się w krajach europejskich „stan prawniczy”, wykazujący w przedstawieniu autora rozwarstwienie (s. 26 nn.). W Niemczech początki tego „stanu” sięgają — powiada Wieacker — czasu późniejszego średniowiecza, kiedy to niemieckie duchowieństwo posyłało wybranych kleryków do północnej Italii i południowej Francji. dla studiowania „obojsza praw”, kanonicznego i rzymskiego. Z wiekiem XV rozpoczyna się poczet wybitnych postaci w niemieckiej, uniwersyteckiej już nauce prawa. Na czele „elity humanistycznej” stoi Zasius (Ulrich Zäsy), praktyk, nauczyciel i ustawodawca, przy tym humanista ogólnoeuropejskiej miary. Konsyliatorzy działają w pojedynkę, nie w kręgach jak humanizujący juryści, niektórzy zażywają sławy. A obok nielicznych wybranych występuje na polu sądownictwa, administracji i w ogóle życia prawnego, rzesza prawnicza bardzo różnorodna. Autor widzi w ówczesnym niemieckim stanie prawniczym trzy „klasy”: 1) prawnicy o najwyższym wykształceniu, ze stopniem doktorskim (*die Volljuristen*), pochodzący ze szlachty lub patrycjatu, przeznaczeni od początku do wysokich godności państwowych czy miejskich; 2) prawnicy o połowicznym wykształceniu, bez doktoratu (*die Halbstudierten*), biedniejsi z domu i słabsi z urodzenia, aspirujący do średnich karier, w służbie drobnych księstewek i miasteczek — wreszcie 3) „proletariat prawniczy” — tak go zwie Wieacker — „niebezpieczny męt scholarski, tkwiący po trochu w świecie zawodowych przestępców” — zarazem pokątni lekarze i szalbierczy astrologowie, udzielający

³ Na przykład powoływane przez Wieackera „*eidgenössische Stände in Frauenfeld*”: „*Hört Ihr, Doktor, wir Eidgenossen fragen nicht nach dem Bartele und dem Badele oder anderen Doktoren. Wir haben sonderbare (= besondere) Landgebräuche und Rechte*”.

porad prawnych na podstawie doświadczenia i wiedzy, płynących z podejrzanych źródeł, kroczący na pograniczu przestępstwa. Zróżnicowanie wykazuje wtedy także niemieckie piśmiennictwo prawnicze. Obok pisarstwa Zasiusa i Haloandra pozostał spadek popularyzatorski i praktyczny w najtańszym znaczeniu, formularze (*die Klagspiegel*), przekłady z łaciny na niemiecki i alegoryczne opisy postępowania przed sądem, słowem — nieczysto zapisany margines „romanizacji” starego, rodzimego prawa niemieckiego. Główny wszakże nurt prowadzący od niemieckiej recepcji „teoretycznej”, naukowej, do „praktycznej”, płynął poprzez „światło orzecznictwa” sądownictwa centralnego i ławniczego oraz przez opinie uniwersyteckich wydziałów prawnych. Ten nurt nie byłby do pomyślenia bez uczonych prawników, sędziów, ławników i profesorów. Oni doprowadzają do „romanizacji” (może lepiej powiedzieć — „italizacji”) procesu, najpierw w sądownictwie tzw. kameralnym (*der Prozess des Reichskammergerichts*), do jego pisemności, instancyjności i „artykulizacji”. Za tym pojawia się niemieckie ustawodawstwo tak charakterystyczne dla tego okresu, że często utożsamiamy je w uproszczony sposób z samą recepcją. A więc „reformacje” praw miejskich, przeprowadzane na podstawach romanistycznych, następnie konstytucje ziemskie, *landsrechtly*, *landesordnungen*, *gerichtsordnungen* itd. od wieku XVI do XVIII (s. 78 nn.). Wiek XVII jest świadkiem pełnej asymilacji prawa rzymskiego w Niemczech, jego zmiany w prawo własne, „posiłkowe” i „pożpolite” zarazem, w „aktualnej praktyce prawa rzymskiego” (*usus modernus pandectarum, mores hodiernae nova practica*). To zjawisko odpowiada zarówno przewyciężeniu „recepcji naukowej”, jak i wyemancypowaniu się wykładu i nauki prawa z decydującej zależności od *mos italicus*.

Tak mniej więcej przedstawia się przebieg procesu recepcji w Europie, w szczególności zaś w Niemczech, w ujęciu Wieackera. Jego uwagi na ten temat są już dyskutowane, kwestionowane częściowo, będą dyskutowane nadal⁴. Pewne jest wszakże, iż recenzowana tutaj praca należy do publikacji o dużym ładunku inspiracyjnym, o nieodpartym wpływie na dalsze badania nad recepcją. Bilans problemu zamyka autor m. in. stwierdzeniem że sprawa recepcji tzw. przedmiotowej jest często przeceniana, wskutek zdań wieku XIX i XX, objawiających się w nieporozumieniach „naukowego i państwowego pozytywizmu” kwitujących „duchową istotę prawa zasadami nauki lub normami prawnymi ustawodawstwa” (s. 111 nn.). Mimo wszystko wydaje się, że autor w swych wnioskach nie docenia dogmatycznej strony „recepcji schyłkowej”, przynajmniej w wyraźnym obrębie niemieckiego *usus modernus*.

Następny, trzeci rozdział czyni przegląd dwuwiekowego okresu „prawa rozumu” — obliczanego przez autora na przeciąg czasu, od roku 1600 do 1800 (*Das Zeitalter des Vernunftrechts*). Trudne zająć się w recenzji wszystkimi objawami tego zjawiska i jego ocenami; doczekają się one chyba recenzji bardziej kompetentnej, spod pióra historyka prawa nowego. Ze swej strony zajmę się dalej zaledwie poglądami Wieackera, nie faktami z dziejów prawa natury, które są znane i rozumiane w znaczniejszym stopniu niż zjawiska recepcji.

Autor podkreśla przy sposobności wykładu o prawie rozumu, że jest to świeckie „prawo natury” nowożytności (s. 146 passim), po *Corpus iuris* największa siła duchowa nowszej historii prawa. Wchłonęło ono i przetworzyło w sobie dziedzictwo prawa natury antycznego i augustiańsko-tomistycznego. W zakresie prawa prywatnego odsłoniło czynniki, na które rzuciła cień recepcja, np. czynnik etyki, wpływający z racjonalistycznie pojętego „ducha czasu”. Prawu rzymskiemu odebrało wagę autorytetu i uznało je wyłącznie za „żywotne świadectwo zawsze obowiązującego prawa natury” (Grocjusz). Prawo rozumu ma po części wspólne początki z europejskim oświeceniem wieku XVII i XVIII. Nie jest jednak z nim identyczne. Związek tego prawa z oświeceniową tendencją do „planowania

⁴ Por. W. Kunkel, Z. S. S. R. A, 71/LXXXIV/1954, s. 509 nn.

państwowego" sprowadził trwającą aż po wiek XIX pierwszą falę nowożytnego ruchu kodyfikacyjnego w wielkich państwach absolutystycznych środkowej Europy oraz w państwach zachodnio-europejskich. Najważniejsze z ustawodawstw, opartych o filozofię prawa natury, to kodyfikacja pruska (ALR), austriacka (ABGB) i francuski *Code civil*. Wieacker ocenia je jako „najwyższy tryumf praktycznej kultury prawnej“. Nie wydały one jednak w rzeczywistości spodziewanych owoców, ponieważ ówczesna nauka i orzecznictwo nie wykroczyły ze swą reformatorską odwagą poza koło nikłej elity. Ponadto tryumf ten wyraźnie osłabił dążności absolutystycznego ustawodawcy do zwężenia kompetencji nauki i skrópowania sędziego (tak w Prusach i we Francji). Autor uważa przy tym, że bez historii prawa rozumu i następnie niemieckiej *Pandektenwissenschaft* nie do pojęcia będzie obecny system prawa prywatnego, teoria wolności umów i wiele innych problemów prywatno-prawnych (s. 3, 133 nn., 217 nn.).

Rozdział czwarty (*Die Historische Schule, die Pandektenwissenschaft und der zivilrechtliche Positivismus*) zawiera także uwagi autora na temat „prawa rozumu“, nawet oryginalniejsze niż w poprzednim rozdziale. Rozpoczyna od naszkicowania powodów i skutków krytyki, skierowanej przeciwko absolutystycznemu w istocie ustawodawstwu. Motorem tej krytyki miało być „państwowo-obywatelskie poczucie narodowe“ (*das staatsbürgerliche Nationalgefühl*). Ustawodawstwa przetrwały jeszcze tę walkę bez pokaźnych zmian. Nastąpił za to „filozoficzny upadek bezkrytycznego prawa rozumu“ (m. in. krytyka Kanta) i przyszło w Niemczech do humanistycznego odnowienia nauki prawa (szkoła historyczna). Wieacker nie podziela w pełni utartego poglądu, że niemiecka szkoła historyczna była tworem romantycznych prądów. Powiązania z romantyzmem dostrzega w jej kierunku germanistycznym (Jacob Grimm). Rozprasza też uprzedzenia wobec osoby Savigny'ego, rzekomo zawziętego wroga „prawa natury“ (kontrowersje między nim a Thibautem); jego niechęć rzeczywiście godziła nie w teorię prawno-naturalną, lecz w praktyczny racjonalizm ustawodawców oświeconego — w Niemczech, „rewolucyjnego“ — we Francji. Skądinąd Wieacker darzy postać Savigny'ego pełnym sympatii zainteresowaniem.

Zajmujące są w książce oceny sięgającego chwili obecnej „dualizmu“ niemieckiej nauki prawa prywatnego — podziału na „romanistów“ i „germanistów“. Podział ten zapoczątkowała szkoła historyczna; romanisci rozwijali przez wiek XIX pandektystykę, germanisci znów podnieśli dziedziny zaniedbane — prawo handlowe, problematykę papierów wartościowych, ugruntowali teorię korporacji i osobowości prawnej (niemiecka cywilistyka wyszła z nurtu „romanistycznego“ już dawniej, w końcu wyemancypowała się z niego). Uosobieniem pasji germanistycznej i antyromanistycznych urazów był Otto von Gierke. Autor wnosi sporo światła do poplątanych i sprzecznych dotąd poglądów na charakter szkoły historycznej, można powiedzieć prostuje te poglądy, aczkolwiek trudno przyznać mu w tym ostatnie słowo. Najpierw więc kwestionuje uproszczenie, że dawna przypisująca szkole cechy „czystego historycyzmu“. Według niego szkoła po prostu odnowiła naukę prawa, obdarzając ją znamieniem wiedzy historycznej; głównym jej dziełem stała się jednak dogmatyka, nie piśmiennictwo historyczne. Dzisiaj jej pochodzenie humanistyczne czy romanistyczne uległo zapomnieniu, romanistyka i germanistyka „poszły równym krokiem, lecz odmiennymi drogami“. Jedna i druga oderwały się od dogmatyki prawnej, stały się naukami „indywidualizującymi“, nie „nomotetycznymi“ (*Seinswissenschaften, nicht Sollenswissenschaften*) — mimo ich dogmatycznego pochodzenia. Szkoła historyczna niemal u swych narodzin odwróciła się od własnych programowych pojęć rozwoju historycznego i nauki o duchu narodowym (*die Volksgeistlehre*) — ku studiom systematyczno-dogmatycznym, w zakresie prawa prywatnego. I tak stała się tym, co znamy pod nazwą *Pandektenwissenschaft* (od Puchty poczynając).

U podstaw *Pandektenwissenschaft* legła — pisze Wieacker — koncepcja prawa właściwa naukowemu pozytywizmowi (*der wissenschaftliche Positivismus*), tj. taki pogląd

który wszelkie zasady prawne i rozstrzygnięcia wywodzi z sumy naukowych pojęć i ustaleń. Bez jakiegokolwiek znaczenia dla pozytywizmu naukowego są przy tym „wartości pozaprawne, np. religijne, społeczno-etyczne (także „naturalno-prawne”) albo światopoglądowe (np. socjalistyczne), czy też czynniki gospodarcze i socjologiczne, prawotwórcze lub mające wpływ na zmiany w prawie — tzn. takie, które pozostawiają miejsce dla «etosu» i świadomości prawnika”. Pandektystyka ściągała na siebie, w ciągu stu lat bez mała swego istnienia, wiele zarzutów. W jej „naukowej neutralności” widziano reakcyjny element afirmowania kapitalizmu przemysłowego („swobodna” tzn. nie chroniona umowa o pracę), liberalizmu (np. „swobodne” obciążanie gruntu) i kapitalistycznej gospodarki pieniężnej („swobodne” prawo zobowiązań). Autor dostrzega ekonomiczną i społeczną stronę zagadnienia „wolnego kapitalizmu”, to niewątpliwe, ale wspomniane zarzuty sprowadza jednostronnie na platformę teoretyczną oraz historyczną. Tam rozprawia się z nimi argumentem — moim zdaniem powierzchownym — że *Pandektenwissenschaft*, owa „druga” recepcja (postrecepcja), nie zajmowała się formami prawnymi specyficznie kapitalistycznymi (spółki kapitałowe, kredyt gruntowy, papiery wartościowe, handel w większym rozmiarze). I że te zaliczają się do osiągnięć prawa niemieckiego i europejskiego w ogóle — nie rzymskiego. Zresztą Wieacker unika otwartej konfrontacji swych zdań z krytyką — jak sam mówi — socjalistyczną. „wychodzącą z założeń pozafachowych, przede wszystkim ekonomicznych”. Tę socjalistyczną krytykę nauki Pandektów traktuje jako nowszą. Jej bardziej wybitnym reprezentantem ma być wiedeński socjalista *ex cathedra* — Menger⁵ (s. 217—270). Około połowy wieku XIX w miejsce pozytywizmu naukowego poczyną się wdzierać pozytywizm „ustawowy”, w rezultacie zwycięstwa państwa nad nauką prawa z jednej strony oraz zwycięstwa kategorii „narodu politycznego” nad kategorią „narodu kulturowego” — z drugiej. Autor tak charakteryzuje ten proces: „Po raz pierwszy od czasów recepcji stanowienie prawa w całych Niemczech uwolniło się w zasadniczy sposób od supremacji kultury prawnej naukowej. Zamiast niej występuje wola narodu; w rzeczywistości zaś nie tak wola, jak mniej czy więcej naukowo usposobiona biurokracja ministerialna, a w późniejszym stadium podobny jej despotyzm”. Okres półwiecza, do roku 1900 oznacza się jeszcze pewną przewagą pozytywizmu naukowego nad ustawowym (tzw. *wissenschaftlicher Gesetzespositivismus*). Dziecięciem tego kompromisu okazał się niemiecki BGB — „*der Extrakt der Pandektenwissenschaft, die mit ihnen* [tzn. łącznie ze szwajcarskim kodeksem cywilnym w szczególności] *ihr Ende findet*”. Po roku 1900 mamy już do czynienia — stwierdza autor — ze zwycięstwem pozytywizmu ustawowego w cywilistyce, z objawami w postaci jej żywotności i elastyczności, większej w orzecznictwie sądów najwyższych i nieco mniej — w zakresie nauki (s. 271—306).

Ostatni, piąty rozdział nosi tytuł: *Der Zusammenbruch und die Überwindung des Positivismus*. Owo załamanie i upadek pozytywizmu dokonały się w naszym stuleciu. Ich głównym wyrazem jest zwichnięcie i szybko postępujące zniszczenie systematycznej jedności prawa cywilnego (rozumie się, że jedności prawa cywilnego niemieckiego i w ogóle burżuazyjnego, chociaż Wieacker tego tak nie stawia) — drogą posegregowania wszystkich „społecznych punktów ciężkości” porządku prawnego i tworzenia specjalnych dziedzin prawnych. Odpowiada to upadkowi starego, klasycznego liberalizmu gospodarczego, np. ustawodawstwo o gospodarce przymusowej w czasie pierwszej wojny światowej lub tzw. polityczny i ekonomiczny pluralizm demokracji weimarskiej.

Autor wylicza na ogół bezstronnie czynniki unicestwiające „hegemonię prawa prywatnego”. Zatem m. in. zdobycze klasy robotniczej (Wieacker stale mówi „związków zawodo-

⁵ Wieacker cytuje jego pracę pt. *Das bürgerliche Recht und die besitzlosen Volksklassen*, 3 wyd. 1904, oraz wykład prorektorski w uniwersytecie wiedeńskim w roku 1895 o zadaniach społecznych nauki prawa.

wych“) i tzw. ochrona lokatorów; ale też i sukcesy monopolów (ustawodawstwo kartelowe czy umowy typowe z ich *diktierter Geschäftsbedingungen* i inne podobne). Owa „dezintegracja“ wyobraża symptom zwyrodnienia pozytywizmu — konkluduje; wiele rozmaitych odmian tego zwyrodnienia prowadzi razem do „deptania wszelkiego ludzkiego prawa“, jak to miało miejsce np. z ustawą niemiecką o pełnomocnictwach z marca 1933 r., „do której wiódł nieprzerwany łańcuch upoważnień“. Poglębiający się kryzys pozytywizmu równa się kryzysowi demokracji, ściślej mówiąc — upadkowi „praworządnych sił woli powszechnej“ (*die legitimierende Kraft des Gemeinwillens*). U fundamentów zdegenerowanego, „illegitymistycznego pozytywizmu“ nie funkcjonuje już wola powszechna, a ustawy stają się niesprawiedliwe. Stąd zaś zaledwie jeden krok — oświadcza — do naturalistycznego tłumaczenia prawa, przy pomocy prób wyjaśniania sprawiedliwości „surogatami jej istoty“ („cel prawa“, „interes“, „skład społeczny“, „rzeczywistość historyczna“). I dalej do „upraktezowanego naturalizmu“, przez pośrednie ogniwo pozytywizmu naturalistycznego (s. 306—332).

Podstawy duchowe (*die geistigen Grundlagen*) naturalizmu „prawniczego“ odnosi autor do różnych odmian „naturalizmu filozoficznego“, takich jak „mechanistyczny“, „socjologiczny“, „biologiczny“. Punktem wyjściowym krytyki naturalizmu prawniczego jest dlań supozycja polemiczna że naturalizm ten rezygnuje z rozumienia prawa jako wartości. Według niego „naturalizm oparłszy się o bardzo naiwne założenia odkrył z powrotem to, o czym zapomniał pozytywizm: że niemożliwa jest znajomość prawnej powinności człowieka (*vom rechtlichen Sollen des Menschen*) bez znajomości istoty ludzkiego bytu (*des menschlichen Seins*) — tzn. bez antropologii prawniczej (*ohne eine juristische Anthropologie*)“. W naturalizmie też dopatruje się głównych rysów kryzysu prawa w obecnej dobie (s. 332 nn.).

Wyjście z tego kryzysu, który dotyka nie tylko prawa prywatnego, lecz także prawa międzynarodowego, państwowego i karnego, nie będzie możliwe — twierdzi — dopokąd nie odbuduje się niemal doszczętnie zrujnowanej wiary w moc prawa. W obszarze prawa prywatnego zanikła występująca dawniej harmonia między naukowym wyrazem prawa a obrazem dzisiejszego społeczeństwa. Wreszcie oddaliły się od siebie w swych istotach prawo i sprawiedliwość. Przewycięzanie zaś wszystkich wspomnianych symptomów dekadencji życia prawnego ma należeć do zadań nauki prawa prywatnego w stopniu największym, gdy tylko wzniesie się ona do wysokości tych zadań, wysiłkiem sędziego i uczonego (s. 361 nn.).

We wstępnych słowach niniejszej recenzji powiedzieliśmy, że książka F. Wieackera przedstawia interesującą pozycję w burżuazyjnej twórczości historyczno-prawnej lat ostatnich. Jej przydatność i pożytek z niej nie ulegają wątpliwości również w naszych badaniach. Stwierdzając to powinniśmy jednak mieć stale na uwadze nihilistyczny stosunek autora do historii prawa państw socjalizmu, prawa najbardziej młodego, a zatem i nowoczesnego i żywotnego, któremu obca jest katastroficzna teoria kryzysu i problematyka „zwichnięć w systematycznej jedności prawa cywilnego“. „Privatrechtsgeschichte der Neuzeit“ F. Wieackera pomija dzieje prawa socjalistycznego — cywilnego, gdyż w naszym porządku zanikło przeciwstawienie: *ius publicum* oraz *ius privatum* — z motywów powodowanych zapewne nieznajomością czy zbyt małą znajomością naszych stosunków po stronie zachodnio-europejskiego romanisty. Ale pewna ilość ogólnych uwag marginesowych na temat socjalizmu i socjalistycznego ustawodawstwa dowodzi wszakże nie tyle nieznajomości rzeczy ile właściwej autorowi powściągliwości, zaprawionej niechęcią, płynącą z pobudek światopoglądowych, ideologicznych⁶. Sama już Wieackerowska koncepcja „prawniczego naturalizmu“ służy miejscami za kamuflaż dla tej nieprzychylności. Autor

⁶ Zob. s. 269 nn., s. 265, s. 280 nn., s. 358 nn.

nie ukrywa przy tym bynajmniej swej orientacji na idealizm⁷. Odcinając się po trosze od katolickiego kierunku i protestanckiego unowocześnionego prawa natury, neokantianizmu i prądów pochodnych, neoheglianizmu oraz fenomenologii — tkwi w sojuszu z nimi wszystkimi przez fakt „uznawania formalnej lub materialnej idei prawa istniejącej poza prawem pozytywnym“⁸ (s. 348 nn.).

JERZY FALENCIAK (WROCŁAW)

Władysław Rostocki, *Władza wodzów naczelnych w powstaniu listopadowym*. Studium historyczno-prawne, Wrocław 1955, s. 243.

Do stosunkowo nielicznych prac o powstaniu listopadowym, opublikowanych w minionym dziesięcioleciu, przybyło wydane przez Ossolineum wartościowe i interesujące studium dra W. Rostockiego. W oparciu o cenne materiały źródłowe, z których pewne zostały opublikowane w aneksach tej pracy, autor omawia walkę o władzę wodza naczelnego i jej zakres, traktując to zagadnienie „jako kanwę na której występuje z całą mocą problem kontrrewolucji“ (s. 6), szczególnie ostro uwypuklający się na tle wysuwanych przez radykałów koncepcji (s. 8). Pracę swą podzielił Rostocki na pięć okresów odpowiadających wyodrębnionym przezeń etapom rozwojowym władzy wodzów naczelnych: 1. Dyktatura (poprzedzona pierwszymi dniami powstania); 2. Wodzostwo podwójne (Radziwiłł—Chłopicki), wódz formalny i wódz faktyczny; 3. Dążenia do obalenia władzy Rządu Narodowego przez Skrzyneckiego i Dembińskiego, okres zakusów jedynowładczych; 4. Okres Krukowieckiego, gdy faktycznym wodzem jest prezes rządu, a figurantem zastępca wodza — K. Małachowski; 5. Rybiński — okres zakusów dyktatorskich grupy kapitulantów wojskowych.

Studium jest w swym podstawowym zrębie historyczno-prawne i należy stwierdzić, że w analizie aktów prawnych oraz koncepcji obozu kontrrewolucyjnego wywołuje zainteresowanie. Należy podkreślić śmiały, nowatorski charakter tematyki opracowanej przez dra Rostockiego i znaczenie uzyskanych w tej pracy osiągnięć.

W okresie międzywojennym na zagadnienie władzy wodzów naczelnych, a szczególnie na genezę, treść i znaczenie ustawy z 24 I 1831 r. w literaturze naukowej o powstaniu listopadowym (Tokarz, Pawłowski, Sokołowski, Sokołnicki, Pomarański) poświęcono bardzo niewiele uwagi.

Poważne znaczenie ustawy z 24 I na przebieg wypadków w 1831 r. zostało przekonywająco zobrazowane w pracy Rostockiego.

W recenzji swej pragnę omówić i uzupełnić, ogólnie biorąc, główne problemy związane ze stosunkiem lewicy do zakresu władzy i osób wodzów naczelnych. Dr Rostocki nie uwzględnił wszystkich projektów lewicy Towarzystwa Patriotycznego oraz „Nowej Polski“ i „Gazety Polskiej“. Nie ulega wątpliwości, że zaciążył w tym względzie fakt nadmiernej ufności do monografii Oppmanna¹. E. Oppman błędnie uzasadniał, że Towarzystwo Patriotyczne kontynuuje zasady Konstytucji 3 maja, deprecjonując lewicę klubu (np. Krępowieckiego, Kozłowskiego, ks. Puławskiego)², pominął antyfeudalny nurt Towarzystwa

⁷ Zob. np. s. 355: „*Die transzendente Herkunft des Rechtsgewissens ist das einzige unerlässliche Axiom, dessen die Wiederherstellung des Rechtsglaubens bedarf*“.

⁸ W szczególności s. 348 i 354 nn. oraz 359 nn.

¹ *Warszawskie „Towarzystwo Patriotyczne“ 1830—31*, Warszawa 1937.

² Według Oppmanna (s. 91—96) Krępowiecki graniczy z warcholstwem, Kozłowski określany był ponoć przez członków Towarzystwa Patriotycznego jako „blazen“ (por. J. D. Janowski, *O początku demokracji polskiej*, Paryż 1862 s. 7—8), ks. Puławski nie ma zbyt rozległych horyzontów myślowych oraz odznacza się „dużą dozą niechlujstwa i bra-